

УДК 821.162.1

Andrzej FABIANOWSKI

IDEA OFIARY W POWIEŚCIACH BOLESŁAWITY

W artykule przeanalizowana idea ofiary w powieściach J. I. Kraszewskiego, napisanych pod pseudonimem Bolesławity. W utworach nie okazało się właściwe romantyzm mesjańskie myślenie, dotyczących boskiego pochodzenia narodowej misji Polaków, lecz skonkretyzowała się potężna analogia, w schemacie której żadna duchowna energia nie może być zmarnowana.

Na początek przypomnienie paru faktów. Pseudonimem «Bolesławita» Kraszewski posługiwał się w latach 1863 – 1866, sygnując nim powieści poświęcone okresowi manifestacji patriotycznych poprzedzających powstanie styczniowe i samemu powstaniu. Akcja utworów Bolesławity zogniskowana została w Warszawie i wokół miasta, a właściwie na terenach Królestwa kongresowego. Kraszewski wprawdzie urodził się w Warszawie, nie czuł się jednak związany ze stolicą do czasu objęcia funkcji redaktora «Gazety Codziennej» w roku 1859. Jakiś czas kursował jeszcze między Żytomierzem a Warszawą, likwidując sprawy majątkowe; w lutym 1860 ostatecznie zamieszkał w Warszawie.

Kraszewski był redaktorem «Gazety Codziennej» (która od roku 1861 nosiła nazwę – «Polskiej») i osiągając w 1861 r. 7600 prenumeratorów ustaliła rekord ówczesnej prasy. W latach 1860 – 1861 jeździł za granicę, sondując (zapewne na zlecenie Leopolda Kronenberga, wydawcy «Gazety») ewentualne stanowisko, jakie zajmą Francja i Anglia w zależności od rozwoju sytuacji nad Wisłą¹.

Kraszewski jako redaktor kładł nacisk na **aktualność** informacji. Rocznik 1861, a szczególnie 1862 «Gazety» najeżony jest krótkimi notatkami sygnowanymi znakiem «x» – czyli używany wówczas przez pisarza podpisem. Twórca epicki wchodzi tu w czyściec analizy, doniesienia, lapidarnej informacji, aktualnych tematów z życia miasta. Pisząc te krótkie noty, Kraszewski prowadził jednocześnie niebezpieczną grę z cenzurą.

Praca dziennikarska nie była pierwszym obszarem, na którym Kraszewski podejmował się opisu i diagnozy sytuacji współczesnej. Do tego nurtu należą przecież tzw. powieści ludowe, a także szereg utworów będących swego rodzaju zapisem współczesnej sytuacji społecznej, przede wszystkim najbardziej znana «Latarnia czarnoksiężka». Jednak powieści Bolesławity różnią się od wcześniejszych tekstów współczesnych Kraszewskiego. Różnią się niesygnalizowaną wcześniej aspiracją pisarza, by utwory traktowane były przez

¹ Danek W. Józef Ignacy Kraszewski. – Warszawa, 1973. – S. 308–328.

odbiorców jako *par excellence* zapisy dokumentarne. Każda z sześciu powieści Bogdana Bolesławity zaopatrzona więc została w taki sam podtytuł: «Obrazek współczesny narysowany z natury», każda też opatrzona identycznym, zaczerpniętym z Shakespeare'a mottem: *All is true*². Ewa Warzenica podkreśla nawet, że Kraszewski starał się być wiernym kronikarzem wydarzeń, których początkową sekwencję znał z autopsji (manifestacje patriotyczne – od czerwca 1860 – pogrzeb jenerałowej Sowińskiej – po masakrę kwietniową 1861 roku na Placu Zamkowym), a pozostałe z relacji. Prawda tych powieści spełnia się jednak nie tyle w kronikarskim przedstawieniu wydarzeń, co wiernym odtworzeniu atmosfery społecznego solidaryzmu, zjednoczenia różnych grup społecznych wokół idei niepodległości. Np. na Sybir idą «przykuci do jednego drążka, młody inteligent, rzemieślnik, ksiądz, stary urzędnik i uczeń szkolny»³.

Kraszewski pragnął więc stworzyć swoisty cykl, jakby kronikarski zapis niezwykłych lat 1861 – 1865, lat wielkich nadziei, straszliwych klęsk i – przede wszystkim – lat, w których naród polski zmanifestował swą niezwykłą, zarówno na tle współczesnej Europy, jak i historii, duchową witalność. Kronika Bolesławity ma bowiem wymiar nie tylko fizjologiczny, chociaż nie jest pozbawiona cech popularnej w tamtych latach i tworzonej raczej przez pisarzy drugorzędnych poetyki «obrazkowej», co przede wszystkim jest zapisem niezwykłych wydarzeń w wymiarze psychologii społecznej, nie mającego tak wyraźnego precedensu przeżycia krótkotrwałej wolności, którą naród ofiarował sam sobie w duchu ultraromantycznym⁴.

Pora na tezę tego wystąpienia. Zmarły kilka lat temu docent Eligiusz Szymanis twierdził niejednokrotnie, że bez trudu dałoby się udowodnić, iż romantyzm w Polsce jako zjawisko społeczne w ogóle nie istniał. Był bowiem nazbyt incydentalny i elitarny. Swą tezę ilustrował efektywnym porównaniem, jakoby nasze czasy początku XXI wieku można by z dobrym skutkiem nazwać epoką Hare Kriszny, bowiem w Polsce czynnych jest około 3000 wyznawców tej religii. Otóż w moim przekonaniu istotnie romantyzm był zjawiskiem elit kulturalnych w swych początkach, a nawet do śmierci największych przedstawicieli poezji romantycznej. Ale wielka poezja romantyczna wykonywała wciąż swą pracę nad duchową formacją Polaków i zaowocowała romantycznym zrywem lat sześćdziesiątych XIX wieku, zrywem całego już narodu. Wydarzenia historyczne, które *ex post* zakwalifikowano jako koniec epoki romantyzmu, były właściwie jej najpełniejszym społecznym wcieleniem.

Powieści Bolesławity to «Dziecię Starego Miasta», «Szpieg», «Para czerwona», «My i oni», «Moskal» oraz «Żyd». Możemy je uważać, zgodnie z autorską intencją, za cykl powieściowy. Cykl, którego poszczególne ogniwa znacznie różnią się od siebie, ale są też w pewnym stopniu podobne. Pamięć społeczna także nierówno potraktowała powieści Bolesławity. Poza w miarę dobrze pamiętanym «Dziecięciem Starego Miasta» i wznowionym w drugiej połowie XX wieku «Żydem» są one praktycznie zapomniane. Nie przetrwały próby czasu i poszły w zapomnienie razem z niezwykłą ideą ofiarnictwa, jakiej były apologią. Dlatego w swoim tekście nie będę stronił od przywoływania treści i cytowania fragmentów powieści, ponieważ mamy do czynienia z tekstami zapomnianymi.

Spółczesność polskie, a właściwie warszawskie, przedstawione zostało przez Kraszewskiego w kilku najważniejszych przekrojach. Posługując się kategoriami

² Słowa te były pierwotnym tytułem kroniki Henryk VIII.

³ Pisze o tym Warzenica E. Józef Ignacy Kraszewski. – Warszawa, 1963. – S. 199.

⁴ Ibidem, S. 199.

pisarza, powiedzmy najpierw o «dzieciach Warszawy». Takim bohaterem jest Franek Plewa, protagonista «Dziecięcia Starego Miasta». «Franek był dziećciem Starego Miasta z dziadów i pradziadów; rodzice jego tu żyli, wzrosli, pracowali, on się w tych ciemnych murach urodził, wychował i kątek ten miał dlań urok niezmierny. <...> Ojcowie byli rzemieślnikami, matka przekupką; zacności ich przy skromnym życiu najlepszym świadectwem było ubóstwo»⁵.

Franek Plewa ma duszę artysty. Kształcił się na malarza. W jego izdebce wisi alegoryczny obraz przedstawiający pejzaż polski – ale pejzaż po klęsce – przedstawione są poprzewracane krzyże, strzaskane domy, zgłiszcza niedogasłych pożarów, widok pobjowiska, etc.⁶. Ciekawe, że Franek nie maluje ukochanego Starego Miasta. Jako artysta dąży zapewne do uzyskania wyrazu maksymalnej kondensacji, skrótu, w którym właściwą ekspresję uzyska nie to, co trwa, jak miejskie mury, lecz właśnie wszystko, co jest znakiem ulotnego czasu, przemijającej chwili, co symbolizuje nietrwałość ludzkich planów i nadziei. Dlatego też zapewne w sennej malignii Franek widzi, jakby w profetycznym transie, długie kolumny gnanych na Sybir jeńców, wdowy płaczące pod szubienicami powieszonych mężów, rusyfikowane dzieci, opustoszałe kościoły i poorane cmentarze⁷. Ożywają tu wszystkie klisze martyrologiczne znane przecież z III części «Dziadów» i z «Książ narodu i pielgrzymstwa polskiego» Mickiewicz, z «Anhellego» Słowackiego.

Dzieci Warszawy postępują zgodnie z właściwym tylko tamtej chwili historycznej honorem. Doskonale wkomponowują się w organizm, jakim była w okresie poprzedzającym wybuch powstania styczniowego Warszawa. Wkomponowanie to wymagało wykazaniem się odwagą, polegającą na braniu udziału w manifestacjach patriotycznych, śmiałego stawiania naprzeciw wojsku, które z całą bezwzględnością wykonywać musiało najokrutniejsze nawet rozkazy. Konsekwencją tej postawy prędzej czy później stać się musiało przystąpienie do działań konspiracyjnych. W tym momencie pojawia się kolejna kategoria społeczną, na jaką składają się spiskowcy.

Sytuacja spiskowania wytwarzała niespotykany nigdy wcześniej ani nigdzie indziej egalitaryzm. Obejmował on nie tylko przedstawicieli różnych grup społecznych Polaków, ale także Polaków zrusyfikowanych, którzy w sytuacji patriotycznego napięcia odnaleźli swą prawdziwą tożsamość, a nawet prawdziwych Rosjan. Na przykład w opisie konspiracyjnego zebrania wśród polskich cywilów pojawiają się rosyjskie mundury.

«W mundurze tym kryło się także dziecię Warszawy, ale już wprężone od młodu do moskiewskiego pługa, którego ciężar nowe w nim wyrobił przymioty i siły. Na bladej tej twarzycze, oświeconej pełnymi dowcipu oczyma, znać było energią skupioną i chytrą niewolnika; w żrenicach paliła się uciśnionych namiętność – pragnienie swobody, rozplamione do rozpacz, protestacja ducha ludzkiego przeciwko gniożącej go przemocy»⁸. Między spiskowymi znajdują się nie tylko katolicy, ale i Żydzi oraz luteranie. Kraszewski dokumentując wydarzenia 1861 roku wskazuje na narodziny nowego, wymarzonego wcześniej przez Mickiewicza, narodu, w którym nie obowiązuje stereotyp Polaka – katolika, w którym znaleźć się może każdy, kto respektuje podmiotowe prawo do wolności.

W powieści pt. «Szpieg» powraca temat konspiracyjny. Zebranie spiskowców odbywa się wiosną 1861 roku w opuszczonym budynku fabrycznym.

⁵ Kraszewski J. I. Dziecię Starego Miasta. – Wrocław, 1987. – S. 16.

⁶ Ibidem, S. 22.

⁷ Ibidem, S. 24.

⁸ Ibidem, S. 40.

«Byli to widocznie ludzie wszyscy średniego stanu, ale różnych zajęć i powołań. Po rysach twarzy poznać było można kilku Izraelitów, po raz pierwszy dzielących prace i niebezpieczeństwa swych braci. Przynosili oni z sobą do wspólnej skarboxy właściwą im przebiegłość i wytrwałość; wprawę w tajemniczo ciche działania, którymi wśród prześladowań utrzymywali się przez wieki; przykład wielkiej spójności, a na ostatek i materialne zasoby, które nie były do pogardzenia»⁹.

Kraszewski szczególnie eksponuje to, jak idea narodowa (ale narodu rozumianego już zupełnie inaczej niż jeszcze na początku XIX wieku) jednoczyła ludzi różnych stanów, wieku, wyznań i ras.

«Ojciec Serafin, którego nieco znamy z pierwszej powieści, kręcił się tu, ocierając z jednej strony o starego Izraelitę w atłasowym żupanie, z drugiej o pastora protestanckiego w czarnym, obcisłym surducie. Litewski Tatar, przybyły umyślnie spod Trok, bratersko się witał z drugim księdzem, a wieśniak spod Łowicza zażywał tabakę, którą mu gościnnie podawał jakiś galicyjski hrabia. Była to istna arka Noego, w której po parze każdego stworzenia się znajdowało; arka, z której po potopie krwi wyjdzie może kiedyś nowy świat polski, a przeszłość nasza stanie się szacowną, przedpotopową pamiątką...»¹⁰.

Konspiracja, spiskowanie, jak każda formuła działania niejawnego, niosła za sobą niebezpieczeństwo moralnej dwuznaczności. Romantyzm polski był tu wyraźnie naznaczony stygmatem wallenrodyzmu, z którego dawało się wyczytać zarówno przesłanie mówiące o bezgranicznym poświęceniu jednostki, jak też – bardzo niebezpieczne – usprawiedliwienie działania skrytego, wyzwolonego z ram jakiegokolwiek kodeksu, działania dopuszczającego nawet czyny nieetyczne, o ile prowadzić one mają do etycznego celu. Świadom tego zagrożenia Kraszewski chętniej ukazywał, jak naród łączy się w sytuacji religijno-patriotycznej manifestacji. Pora więc na wprowadzenie kolejnej kategorii opisującej ówczesny organizm społeczny, mianowicie manifestantów.

Manifestacja nie musiała być wielkim pochodem, ze śpiewem i sztandarami. Kraszewski pisze o daremnym represjonowaniu ducha narodowego metodami policyjnymi, przywołując krążącą zapewne – ze względu na swą konkretność – po ówczesnej Warszawie, anegdotę.

«Policja mogła wzbronić trzech połączonych narodowych kolorów, ale jak było przyczepić się do trzech panienek, idących z sobą pod ręce, z których jedna była ubrana biało, druga niebiesko, a trzecia różowo?»¹¹

Manifestacja odbywała się właściwie permanentnie. W powieści «Moskał» pisarz opowiada dzieje zrusyfikowanego pół-Polaka Naumowa, który, przybywszy do Warszawy odnajduje w sobie stłumione wcześniej wspomnienia dziecinne, przypomina krajobraz Polski, warszawskie budowle, zaczyna odczuwać solidarność z ludźmi, których działania tchną wielką ideą wolności. «Smutny i przejęty wjechał już Naumow do Warszawy, a widok tych tłumów w czerni, ponurych i dumnych twarzy, rozbudzonych oczów, w których krwawa łza zdawała się krążyć, tych ludzi skutych ciałem a wolnych duchem, upokorzył prawie oficera»¹².

Masowe manifestacje stanowią, rzecz jasna, apogeum sprzeciwu i dążeń niepodległościowych mieszkańców Warszawy. Wraz z narastaniem polskiego zrywu niepodległościowego budzi się narodowa świadomość Żydów, ich tęsknota nie tyle do wolności, co do godności, którą dziś nazwać by można godnością etniczną.

⁹ Kraszewski J. I. Szpieg. – Kraków, 1903. – S. 86.

¹⁰ Ibidem, S. 87.

¹¹ Kraszewski J. I. Para czerwona. – Kraków, 1905. – T. I. – S. 106–107.

¹² Kraszewski J. I. Moskał. – Lipsk, 1865. – S. 88.

Główny bohater powieści *Żyd* – Jakub Hamon – organizuje serię odczytów historycznych, które mają w jego przekonaniu wskazać Żydom wspólną z Polakami drogę. Właśnie w dniu zorganizowanego przez Jakuba pierwszego odczytu odbywa się manifestacja patriotyczna na Starym Mieście. Nakładają się więc dwa plany: budzenia tożsamości żydowskiej i rozbudzania polskich aspiracji niepodległościowych¹³.

Następnego dnia po manifestacji spotykają się na nieformalnych obradach najbardziej autorytatywni przedstawiciele Żydów warszawskich i debatuje, jak odnieść się do wydarzeń ulicznych. Kilka wiosennych dni pomiędzy manifestacją, na której padło pięciu poległych, a ich pogrzebem, było okresem niezwyklej, patriotycznej euforii – władze carskie jakby wycofały się z miasta, Kraszewski przychyła się do przypuszczenia, iż stało się tak w wyniku spełnionej zbrodni, ale okres ten, pomiędzy 27 lutego a 2 marca dawał chwilową iluzję wolności.

«Wieczór ten i dni następne, aż do pierwszych kwietnia, były wyzwolonego chwilowo narodowego ducha świetną, choć żalobną uroczystością, ci, co te dni przeżyli, co je widzieli, mogą umrzeć, bo wspanialszego nic już w tym życiu nie zobaczą, choćby oglądać mieli dzień wielki wyzwolenia»¹⁴.

Warunkiem jednak wyzwolenia wydawał się wtedy czyn insurekcyjny. Nieubłagana logika działania maszyny represyjnej i imperatywu wolnościowego z potworną konsekwencją dążyła do wybuchu, do spełnienia krwawej ofiary, nie mającej precedensu we wcześniejszej historii. Dlatego kolejną kategorią opisu społecznego organizmu są powstańcy.

W powieści «Para czerwona» Kraszewski wprowadza czytelnika do wnętrza obozu powstańczego, który, złożony z młodzieży warszawskiej, powstał gdzieś w okolicach Mińska Mazowieckiego. «Jak dziwne stroje przybrała młodzież wyłamując się z długiej niewoli, która nawet odzieży dotykała. Wszystkie niemal te kontusze, żupany, pasy, konfederatki, jasnych kolorów czapeczki, kłamry z orłami, godła polskie dawno nie widziane o białym dniu, występowały tu jako protestacja narodu po długoletnim ucisku»¹⁵.

Jeszcze większą różnorodność reprezentowało powstańcze uzbrojenie. «Dobyto z starych kryjówek przyrdzewiałe szable, Janiny z godłem Sobieskiego, Augustówki, karabele konfederatów barskich, głównie z kościuszkowskich czasów, pałasze śpiące w pochwach od Grochowa i Wawru wychodziły teraz na świat znowu walczyć za tę Polskę, za którą przeszli ich posiadacze poginęli»¹⁶.

Powyższą relację możemy czytać jako opis niedozbrojenia, tak dobrze znany z polskiej historii topos insurgentów, którzy siłą ducha i zaciśniętych pięści pokonać chcieli uzbrojonego po zęby wroga. Ale chodzi tu chyba o coś jeszcze. Mianowicie wyciągnięte karabele, pamiętające czasy Jana III, pałasze konfederatów barskich i szable powstańców listopadowych składają się tu na nieprzypadkowe przesłanie o pewnej heroicznej ciągłości przywiązania do – jakby to określił Mickiewicz – «wiary i wolności». Powstańcy wpisują się w najważniejszy nurt polskiej historii, nurt, którego ramy zakreśla bezwzględna niezgoda na niewolę, obrona wolności i samostanowienia. Poświęcenie powstańców promieniuje na resztę społeczeństwa. Inaczej, społeczeństwo z entuzjazmem wita insurgentów. W «Parze czerwonej» czytamy, jak oddziały powstańcze wkraczają do miasteczka K., które «oprócz

¹³ Kraszewski J. I. *Żyd*. – Kraków, 1860. – S. 336.

¹⁴ *Ibidem*, S. 361.

¹⁵ Kraszewski J. I. *Para czerwona*. Op. cit., S. 181.

¹⁶ *Ibidem*, S. 181.

mieszczan katolików liczyło znaczną ludność izraelską».¹⁷ Poczcwiwy proboszcz i burmistrz, obaj pamiętający dobrze powstanie 1831 roku, zwiedzawszy się o nadciągającej partii, postanawiają godnie ją przyjąć. Proboszcz mówi do burmistrza: «Braci – żołnierzy przywitać i pobłogosławić mamy. Dobrze by było, żeby i starszyzna z mieszczan, i Żydzi z rabinem wyszli na spotkanie»¹⁸. Rzeczywiście, powitanie powstańców w miasteczku miało przebieg bardzo uroczysty i serdeczny. «Nadeszli potem mieszczanie, przyszli Żydzi, ściskając i całując tę piękną, rzeszę młodzież, która szła tak ochotnie na moskiewskie jatki»¹⁹.

Inna sprawa, że następnego już dnia, gdy powstańcy wycofali się do lasu, bezbronną ludność cywilną miasteczka spacyfikowano, a drewniane domy mieszczan podpalono. Mazowieckie miasteczko pojawia się też w powieści «Żyd». Tutaj schwytyany przez Moskali i skazany na powieszenie Iwaś w malignie zwierza się Jakubowi, że po śmierci powróci na ziemię w ciele psa i gryźć będzie Moskali, bo «Towiański zaręcza za metempsykozę... to pewna rzecz, bo Towiański jest Panem Bogiem z Zurichu...»²⁰

Motyw towianizmu pojawia się nie tylko tutaj. Także Henryk, rosyjski dandys i po trosze rewolucjonista, odnalazłszy Naumowa (czyli głównego bohatera powieści «Moskal») w Warszawie, wypowiada się z pogardą o idealizmie polskich patriotów: «oni Moskwę bijącą ich pięścią mają pokonać duchem... Towiańszczyzna, doktryneria, spirytyzm, bałamuctwo»²¹.

Niestety, powstańcy nie mieli szans na sukces militarny, pozostawało im tylko zwycięstwo duchowe, zwycięstwo w planie moralnym. Przygoda insurekcyjna w najlepszym razie kończyła się dla nich więzieniem. I właśnie więźniowie składają się na kolejną kategorię opisu społecznego.

Karola Glińskiego, głównego bohatera «Pary czerwonej», wtrącono do Cytadeli warszawskiej. Najbliższe miesiące miał spędzić w miejscu, w którym znajdował się «Tapczan z brudnym i lichym posłaniem, prosty stołek i stoliczek sosnowy były całym sprzętem tej smutnej celi więziennej. W kącie mały piec kaflowy bez drzwiczek, popękany, okopcony, zdał się także jakimś więźniem, skamieniałym z tęsknicy. <...> Gdzieniegdzie na murach, w długich dniach marzenia i bóleści, poprzednicy Karola powypisywali imiona swe, daty, urywki poezyj»²².

Spśród urywków tej więziennej poezji Kraszewski przywołuje jeden. Przeczytajmy go za Karolem Glińskim:

Szubienicy się nie wstydzę,
Srom mi nie oblewa lica,
W krzyżu szubienicę widzę,
Krzyżem będzie szubienica»²³.

Zwróćmy uwagę na powiązanie dwóch znaków hańbiącej (w intencji oprawców) śmierci: szubienicy i krzyża. Skoro krzyż stał się znakiem zbawienia, zmartwychwstania, to może podobną rolę spełni szubienica?

Karolowi udało się zbiec z Cytadeli. Zmarł później wskutek ran odniesionych w potyczce. Podobnie udało się uciec z więzienia w Płocku ujętemu przez Moskali

¹⁷ Kraszewski J. I. Para czerwona. Op. cit., S. 217.

¹⁸ Ibidem, S. 220.

¹⁹ Ibidem, S. 223.

²⁰ Kraszewski J. I. Żyd. Op. cit., S. 513.

²¹ Kraszewski J. I. Moskal. Op. cit., S. 110.

²² Kraszewski J. I. Para czerwona. Op. cit., S. 153–154.

²³ Ibidem, S. 155.

Naumowowi. W tej jednak sytuacji, by ocalić «honor» pułku, który dopuścił do ucieczki, generał rozkazał powiesić jakiegoś przypadkowego powstańca. Kraszewski pisze, że z kilkuset powieszonych, o których śmierci powiadamiały urzędowe dzienniki i obwieszczenia, kilkudziesięciu na pewno żyje, a «kto postradał życie w ich miejsce – to wiadomo tylko Panu Bogu»²⁴. Na ogół jednak z więzienia nie udawało się uciec. Droga wyjścia, jeśli nie na szafot, prowadziła na Sybir. Ta perspektywa ukazuje ostatnią już kategorię opisu społeczeństwa.

Zesłańcy są ludźmi, przed którymi nie ma już żadnych perspektyw. Los wygnańczy podobnie jak w działaniach konspiracyjnych jednoczy ludzi różnych stanów. Do żelaznego drążka przykuci są męczennicy sprawy narodowej wespół z pospolitymi przestępcami. Książd staruszek, młodzieńcy, ludzie w wieku średnim, «ludzie wszelkiego stanu i wieku»²⁵. Zesłańcy postrzegają samych siebie jako ludzi pogrzebanych za życia. W perspektywie uniwersalnej tak jednak nie jest. Są ofiarami przemocy, a ofiara nie może być daremna. Stary, mądry Polak Jeremi, jeden z bohaterów powieści «My i oni» uważa, iż klęska i zesłanie otwierają drogę cywilizacyjnej misji Polaków. Właśnie klęska, a nie zwycięstwo, staje się zakładem pewności, że naród nie roztopi się w niewoli²⁶.

Męczeńska misja narodu nie mogła przynieść sukcesu politycznego. Duchowe apogeum romantycznego projektu rzeczywistości nie mogło przecież zostać przełożone (w razie nieprawdopodobnego zresztą sukcesu militarno-politycznego) na realia ówczesnej Europy. W tamtej Europie nie było miejsca dla idealizmu reprezentowanego przez budzące się po odrętwieniu epoki Paskiewiczowskiej społeczeństwo. Nie było miejsca na szlachetne porywy Polski, na współczucie dla cierpień Polaków, ani tym bardziej na pomoc dla Polski. Cyniczny i znający dobrze życie Baron w powieści «Moskal» (zorganizował on ucieczkę Naumowa w Płocku) mówi: «Polska w grobie, a kozacka nahajka rozkazuje światu! Lord Russel boi się o handel i przemysł, cesarz Napoleon o dynastię, Niemcy piją piwo, Włosi rehabilitują się jako ludzie porządku i nieprzyjaciele rewolucji...»²⁷

Wysiłek i duchowe dziedzictwo powstania widzieć więc należy w kategoriach nie politycznych, a duchowych. Idea bezinteresownego i pełnego poświęcenia jest zaraźliwa. Wyjątkowo wyrazisty jest tu obraz ukazujący śmierć Kuby, studenta medycyny, będącego zwolennikiem cierpienia i dobrowolnego oddawania się w ofierze. Zginął on właśnie podczas kwietniowej rzezi 1861 roku.

«Mimo rozbewstwienia moskiewski żołdat, ujrawszy tego młodzieńca ślaniającego się, którego twarz anielskim jaśniała wyrazem, poczuł się wzruszonym, karabin wypadł mu z rąk. Kuba się schylił, podniósł go z wysiłkiem i podał żołnierzowi, który stał jak osłupiały chwilę i z dziwnym jakimś jakby rozpaczyszalem, śmiertelnie w pierś go ugodził»²⁸.

Kraszewski zdobywa się tu na oryginalne psychologizowanie. Profil psychiczny oprawcy ma dużo więcej dramatyzmu i napięcia niż spokój ofiary, rozumiejącej sens własnego poświęcenia. To dojmujące, gwałtownie powstające napięcie

²⁴ Kraszewski J. I. Moskal. Op. cit., S. 332.

²⁵ Kraszewski J. I. Szpieg. Op. cit., S. 185.

²⁶ Kraszewski J. I. My i oni. – Kraków, 1902. – S. 295.

²⁷ Kraszewski J. I. Moskal. Op. cit., S. 369–370.

²⁸ Ibidem, S. 148–149.

psychiczne, powstające w duszy oprawcy domaga się rozładowania, które nastąpić może tylko poprzez przejście na stronę ofiar.

Ten sam mechanizm ukazał Kraszewski w powieści epistolarnej «Rzym za Nerona». Powieść ta, pisana już w Dreźnie, po wyjeździe Kraszewskiego z Warszawy, była jakby chwilą oddechu pisarza historycznego, na którego presja teraźniejszości wtoczyła rolę kronikarza wydarzeń bieżących. Ale świadczyła też o pewnej matrycy myślenia Kraszewskiego, o jego przekonaniu, że potęga biernego cierpienia pierwszych chrześcijan zbudowana na bezgranicznym zaufaniu w dobroć i nieomylność Boga jest figurą cierpienia Polaków – uczestników patriotycznych manifestacji 1861 roku, wierzących niezłomnie w siłę idei, która zwała się niepodległością Polski. O pierwszych prześladowaniach chrześcijan po wielkim pożarze Rzymu pisze: «Szły te ofiary jak na ucztę zwycięską ze złożonymi rękoma, niewolą wycieńczone, zbite, wybladłe, a wesołe i opromienione»²⁹. Największą siłą ekspresji ma scena zbiorowej egzekucji chrześcijan, w której ginie także główna bohaterka powieści, Sabina Marcja. «Gdy krew łać się poczęła, tłum, który wrzał i urągał, zamilkł; mimo gróźb, zakazów i bicia, rzuciło się wielu chusty maczając w strumieniu czarnym, który się rozlewał po piasku. <...> Osłupiały parzyłem, gdy nagle cisza się stała wielka znowu i z tłumu wystąpił człowiek jakiś, wołając:

– Chrześcijaninem jestem!...

I cisnął się w ręce katom, jakby domagając się śmierci. Wśród oprawców i ludu zamieszanie powstało, postrach jakiś ogarniał wszystkich, rozstępowali się, uciekali od niego, nikt ująć go nie śmiał, nikt się dotknąć nie ważył. Człowiek ten ukląkł na piasku przy trupach i modlił się spokojnie. Jeden z katów oparty o miecz patrzył nań długo, zachwiał się, wypadło mu z rąk żelazo, załamał dłonie, zadrżał i upadł przy nim na kolana...

Za tymi dwoma nawróconymi, ze środka tłumu, zaczęli z płaczem i jękami cisnąć się inni... reszta patrzyła osłupiała... <...> Pojąłem w tej chwili, że zwyciężeni zwyciężyli, że tryumf był nie przy mordercach, ale przy zamordowanych»³⁰.

Taki właśnie scenariusz i taki sens polskiego zrywu wymarzył sobie Kraszewski. Wielkość, bezinteresowność, heroizm cichej, ale pełnej i bezwzględnej ofiary Polaków pochodzących z różnych stanów, bogatych i biednych, starych i młodych, mężczyzn i kobiet, mieszkańców miast i wsi miał porazić oprawców, miał ich nawrócić samą siłą poświęcenia, przekraczającego granicę egzystencji. Kraszewski zapewne zdawał sobie sprawę z utopijności tego programu. Ale jego utopijność w sferze empirycznej nie umniejszała wielkości i głębi moralnej.

W liście Jakuba, głównego bohatera powieści «Żyd», zamykającej cykl Bolesławity, zawarte jest porównanie straceńczej odwagi powstańców 1863 z żydowskimi powstańcami, którzy rzucili wyzwanie potędze Rzymu. «Patrzałem na tę scenę ze wzruszeniem i wystawiałem sobie jedno z ostatnich powstań izraelskich przeciwko potędze Rzymu. Wszystko tam tak samo być musiało, losy to naszej ojczyzny starej powtarzały się w żywym obrazie, toż samo prześladowanie, bohaterstwo, ofiary, postrachy, także blade męczenników twarze, taż miłość ziemi,

²⁹ Kraszewski J. I. Rzym za Nerona. – Warszawa, 1987. – S. 111.

³⁰ Ibidem, S. 120.

wiary, swobody»³¹. Sukces chrześcijaństwa miał być gwarancją sukcesu sprawy polskiej. W powieściach Kraszewskiego nie odżyło mesjanistyczne myślenie romantyków o boskiej proveniencji narodowej misji Polaków, lecz skonkretyzowała się ta potężna analogia, w której schemacie żadna energia duchowa nie może pójść na marne, a ziarno oblane krwią wydać musi w przyszłości.

Анджей Фабіановський
Ідея жертвності в романах Болеславіти

У статті розглядається ідея жертвності в романах Ю. І. Крашевського, написаних під псевдонімом Болеславіти. У творах не виявилось притаманне романтикам месіанське мислення, що стосувалось божого походження національної місії поляків, але сконкретизувалася потужна аналогія, в схемі якої жодна духовна енергія не може бути змарнованою.

Анджей Фабиановский
Идея жертвенности в романах Болеславиты

В статье рассматривается идея жертвенности в романах Ю. И. Крашевского, написанных под псевдонимом Болеславиты. В произведениях не оказалось присущее романтикам мессианского мышления, которое касалось божьего происхождения национальной миссии поляков, но конкретизировалась мощная аналогия, в схеме которой ни одна духовная энергия не может быть потерянной.

Andjey Fabianovsky
The idea of sacrifice in the novels of Boleslavita

This article deals with the idea of sacrifice in the novels of Yu. I. Krashevsky written under the pen name of Boleslavita. There was no messianic thought characterized for romantics, which concerned God's origin of national mission of Polish, but the powerful analogy was concentrated. The spiritual energy can't be wasted in its scheme.

³¹ Kraszewski J. I. Żyd. Op. cit., S. 530.